Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
W Krakowie: rocznie kor. 69·—. kwartalnie kor. 6·—, miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie.
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 181. Kraków, Piątek dnia 10 Sierpnia 1900. **Rok VIII.**

Tajemnica zgonu Murawjewa.

Tajemnica otaczająca nagłą śmierć rosyjskiego ministra spraw zagranicznych hr. Murawjewa zaczyna się dopiero teraz zwolna wyjaśniać. Że hr. Murawjew odebrał sobie życie, że powodem samobójstwa był srogi zawód, jakiego doznał w swojej polityce, — to prawie nie ulega wątpliwości. Na czem jednak ten zawód polegał, to zrozumieć można dopiero dzisiaj.

Najsensacyjniejszą ze wszystkich wiadomości, jakie w ostatnich tygodniach nadeszły z Azji wschodniej, była ta, która doniosła, że Chińczycy przekroczyli rzekę Amur, stanowiącą granicę pomiędzy Chinami a Rosją, uderzyli na najwybitniejsze nad tą rzeką miasto Błagowieszczeńsk i rozpoczęli oblężenie. Wiadomość ta rzuca jaskrawe światło na stan rzeczy, który hr. Murawjewowi nie mógł być tajny już w pierwszej połowie lipca, kiedy nadeszła niesprostowana dotychczas wiadomość o zamordowaniu rosyjskiego posła w Pekinie, Gjersa.

Od stuleci trwał nieprzerwany pokój pomiędzy największemi państwami Azji, Rosją a Chinami. Od stuleci stosunki rosyjsko-chińskie miały charakter przyjazny, serdeczny, sąsiedzki. Trzebaż było, że właśnie za rządów cara, którego marzeniem jest rzekomo idylliczny pokój narodów świata, ta wiekowa przyjaźń prysła jak bańka mydlana i że przyszło do wojny, która łatwo może być jedną z największych w dziejach świata! Hrabia Murawjew nie mógł sobie darować, że do tego dopuścił — car Mikołaj II tem mniej przebaczyć mógł to ministrowi, którego obowiązkiem było przewidzieć niebezpieczeństwo i zapobiedz mu, już nie tylko ze względu na ideały swego monarchy, ale wprost na interes Rosji.

Podstawą polityki azjatyckiej Rosji była zawsze zasada, że interesy Chin i Rosji w stosunku do barbarzyńskiej ludności Azji środkowej są zupełnie solidarne, i zasadzają się na ostatecznem ujarzmieniu lub nawet wyniszczeniu tych nomad. W bezbrzeżnych, olbrzymich pustyniach środka Azji żyją bowiem niezależne prawie ludy koczownicze, nieustannie błąkające się z miejsca na miejsce, w których drzemią siły ogromne, jakich nikt może nie przeczuwa, a których potęgę zarówno Europa jak Chiny odczuwały strasznie w czasach mongolskich najazdów. A nietylko wobec barbarzyńskiej azjatyckiej ludności, Rosja pragnęła utrzymywać z Chinami jak najlepsze stosunki. Rywalizacja z Anglją zmuszała carat do jak najściślejszego porozumienia z potęgą Bogdychana.

Świat dyplomatyczny liczył się jako z pewnikiem, że w razie wybuchu wojny rosyjsko-angielskiej, wszystkie sympatje i cała potęga Chin będą po stronie rosyjskiego sąsiada. To też, gdy stary Krüger zapowiadał, że po wzięciu Pretorji zajdą wypadki, które wstrząsną światem, gdy zdawało się, że czyni tę zapowiedź na podstawie obietnic otrzymanych od Rosji; gdy car Mikołaj modlił się w Moskwie, przygotowując w ten sposób według starej rosyjskiej tradycji ważne w dziejach Rosji decyzje — nikomu przez głowę nie przechodziło, aby to miał być wstęp do wojny chińsko-rosyjskiej. Przeciwnie oczekiwano z naprężeniem akcji dyplomatycznej ze strony Rosji na korzyść Boerów, akcji zakończonej co najmniej wyrugowaniem resztek wpływu angielskiego z Pekinu. Tym, który namniej oczekiwał obrotu rzeczy takiego, jaki rzeczywiście zaszedł, był z pewnością hr. Murawjew.

O ile można skonstruować hipotetycznie z dotychczasowych danych rzeczywisty stan rzeczy, zdaje się, że hr. Murawjew dla poparcia przygot wywanej przez siebie antyangielskiej akcji, chciał wyzyskać prąd wrogi cudzoziemcom, ogarniający motłoch chiński. Referaty posła Giersa przedstawiały ten prąd, jak się zdaje, w zbyt łagodnych barwach i zapewniały, że Rosjanie nie potrzebują się go bynajmniej obawiać i że przeciwnie łatwo go mogą na swoją korzyść wyzyskać. Nie jest rzeczą wykluczoną, że za pośrednictwem Rosji czynione były nawet wszystkie zbrojenia Chin, które chytrzy mandarynowie Tsung-li-Yamenu umieli Giersowi przedstawić, jako skierowane wyłącznie przeciw angielskim i niemieckim apetytom zaborczym.

Murawjew i Giers byli do tego stopnia lekkomyślni, że podżegali ruch hord Czerwonej Pięści i pomagali do ich organizacji, a dynastję chińską gorąco zachęcali do oparcia się na tym narodowym ruchu i do pokazania zębów Anglikom.

To też jak grom spadła na Murawjewa wiadomość, że gotowe do wojny Chiny nagle przestały rozróżniać przyjaciela Rosjanina od nieprzyjaciela Anglika i Niemca, i zwróciły się odrazu przeciwko wszystkim „białym djabłom“. Poseł rosyjski Giers znalazł się w tem rozpaczliwszej sytuacji, że nie śmiał za przykładem innych Europejczyków szukać schronienia w ufortyfikowanem poselstwie angielskiem i prawdopodobnie jeden z pierwszych padł ofiarą motłochu, przez jego własne intrygi podburzonego i rozzuchwalonego. Ambitny Murawjew wolał wybrać śmierć, niż sromotną dymisję w carskiej niełasce; ukarał się sam za przelaną dla racji stanu krew setek ludzi i za nieobliczalne katastrofy, które na świat ściągnął.

Dziś w Pekinie rządzą, jak się zdaje, Tatarzy Tung-fuh-siang i Li-Ping-Heng na czele hord mongolskich, których fala grozić może łatwo zalewem nie tylko Chinom. Pierwszym też czynem następcy Murawjewa było porozumienie z Niemcami, których wojska podobno jadą już przez terytorja rosyjskie koleją na Wschód i których jenerał objąć ma dowództwo nad zjednoczonemi siłami mocarstw.

Anglja ma ponurą satysfakcję. Nie zadziwia też wiadomość, iż odpłaca Rosji perfidją za perfidję i nawiązuje potajemne konszachty z chińskimi wicekrólami, zwracając falę tatarską ku północy, na lewy brzeg Amuru...

Wojna Chińska.

Z depesz, odczytanych w angielskiej Izbie gmin, przez sekretarza stanu Brodricka, wynika niezbicie, że główna walka rozegrała się nie pod Peitsang, tylko w Hsiku, miejscowości odległej zaledwo o kilka kilometrów od Tientsinu. Tu właśnie, przy spływie rzek Pei i Hun, gdzie znajduje się most kolejowy, Chińczycy stawili energiczny opór, musieli jednak się cofnąć, skoro Japończycy przeszli w bród rzekę i bagnetami zaczęli atak przeciw obrońcom. Chińczycy wysadzili most na Yangtsien i schronili się do Peitsang, wkrótce jednak zostali i stamtąd wyparci. Wojska europejskie zajęły zaraz tę miejscowość i stąd poszło, że bitwa nosi nazwę zwycięstwa pod Peitsang.

O bitwie donosi w dalszym ciągu Biuro Reutera, że Rosjanie stracili w niej 500 ludzi w zabitych, Anglicy blisko 50. Straty Japończyków i Niemców nie są znane, są jednak prawdopodobnie bardzo znaczne. Obecnie droga do Pekinu stoi otworem. Zachodzi obawa, że jeszcze sporo czasu upłynie, zanim Europejczycy wkroczą do stolicy Chin, bo Chińczycy zamierzają stoczyć drugą bitwę pod Jangtsun, a zarazem odciąć tyły armji sprzymierzonej. Jeszcze trzy, cztery takie zwycięstwa nad Chińczykami, a ze sprzymierzonych wojsk nie pozostanie ani śladu. To samo Biuro donosi z Tientsinu, z dnia 8 lipca, że w ostatnich dniach rzeka Pei-Ho podniosła się znacznie, co wskazuje na gwałtowne deszcze w okolicy, które zapewne spowodują wylewy i utrudnią pochód na Pekin.

Zazwyczaj bowiem w porze deszczowej cała okolica po obu stronach drogi przeobraża się w nieprzejrzane jezioro, co uniemożliwia zupełnie marsz wojskowy. Te same trudności nasuwają się wojskom sprzymierzonym na drodze wodnej, albowiem tu uniemożliwiają posuwanie się naprzód silny prąd rzeki, liczne zakręty, oraz sztuczne przeszkody, urządzone przez Chińczyków. Obecna pora jest stanowczo najgorszą dla pochodu na Pekin.

Prawda, że posłowie są obecnie jeszcze bardziej zagrożeni, niż przedtem, gdyż Chińczycy, rozjątrzeni klęską, całą swą wściekłość wywierać będą na cudzoziemcach w Pekinie. O smutnem położeniu poselstw świadczy najlepiej depesza szyfrowana posła francuskiego do ministra Delcassé:

„Ciało dyplomatyczne otrzymało właśnie od chińskiego rządu doniesienie, że mocarstwa żądały kilkakrotnie, abyśmy wyjechali pod eskortą z Pekinu, a rząd prosi nas, abyśmy podali warunki odjazdu i oznaczyli jego termin. Odpowiedzieliśmy Tsung-li-Yamenowi, że nie możemy opuścić naszych stanowisk, nie otrzymawszy instrukcyj od naszych rządów, którym przedłożymy w tej kwestji sprawozdanie. Muszę donieść, że my z Pekinu tylko wtedy się oddalimy, jeżeli przybędą obce wojska, by nas zabrać. Te wojska musiałyby być dość znaczne, aby zapewnić ochronę 800 obcym — między tymi 200 kobietom i dzieciom, 50 rannym i przeszło 3000 nawróconym krajowcom, gdyż tych nie możemy wydać na pastwę rzezi. W żadnym wypadku nie może być przyjętą chińska eskorta. Spodziewam się, że moja szyfrowana depesza Nr 1 została doręczoną“.

Z austrjackiego poselstwa nadeszła także do ministerstwa spraw zagranicznych szyfrowana depesza sekretarza legacyjnego Rosthorna, datowana z dnia 4 sierpnia:

„Austro-węgierskie poselstwo spaliło się razem z inwentarzem i z archiwum w dniu 21 czerwca. Od 20 czerwca broniliśmy się razem z oddziałem francuskim w budynku francuskiego poselstwa, które ustawicznie ostrzeliwano z karabinów i z dział. Część budynku zniszczyli Chińczycy za pomocą podłożonych min. Mamy do zaznaczenia następujące straty: kapitan Thomann i trzech marynarzy zabitych; kadet Boyneburg i dwóch marynarzy ciężko rannych, obecnie jednak stan ich nie jest groźny. Od 16 lipca napaści Chińczyków są słabsze. Rząd chiński chce nas nakłonić do opuszczenia Pekinu, dotychczas jednak nie zgodziliśmy się na tę propozycję.“

„Daily Mail“ donosi, że Chińczycy nie mogąc powstrzymać pochodu wojsk sprzymierzonych na nowo ostrzeliwają poselstwa, które od 2 sierpnia nie są już wstanie bronić się dłużej. Rząd chiński wydał w dniu 2 sierpnia edykt, dotyczący wysłania posłów do Tientsinu. Edykt opiewa, jak następuje: „Za radą Li-Hung-Czanga i Likwungyia postanowiliśmy upoważnić jen. Junglu, aby najpierw zamianował dobrych urzędników wojskowych i cywilnych i z wyborowem wojskiem eskortował obcych posłów, skoro tylko wyznaczą sami dzień swego wyjazdu. Gdyby po drodze jacyś buntownicy usiłowali zakłócić bez-

pieczeństwo posłów, urzędnicy, pod których osłoną posłowie się znajdują, mają buntowników odrazu wytrzebić, aby nie popełniono jakiego występku“.

W Szangaju poczynił admirał Seymour przygotowania do obsadzenia angielskiem wojskiem całej kolonji cudzoziemskiej, prócz tego mają tam nadejść trzy pułki indyjskie, celem strzeżenia okręgu Jangtse. Taotai (naczelnik ceł) Szangaju wydał rozporządzenie, w którem zakazuje wywozu środków żywności. Zarządzenie to ma na celu odciąć wojskom sprzymierzonym dowóz wiktuałów.

Wojska chińskie koło Nankinu rozwijają gorączkową działalność i wznoszą nowe baterje, panujące nad strategicznymi punktami na rzece Jangtse.

Z Mandżurji donoszą do rosyjskiego ministerstwa wojny, że oddział jen. Rennenkampfa, który ścigał pobitych Chińczyków, powrócił dnia 5 b. m. do Aigunu z dwoma chińskiemi mitraljezami i dziewięciu sztandarami. Aby wyzyskać jeszcze lepiej zwycięstwo, wysłano drugą kolumnę za nieprzyjacielem, składającą się z czterech szwadronów i z dwóch armat. Potwierdza się dalej wiadomość, że Chińczycy spalili rosyjską cerkiew i domy w Kałganie. Mongołowie natomiast żyją w najlepszych stosunkach z władzami i ludnością moskiewską.

W akcji dyplomacji europejskiej nie zaszły na razie żadne zmiany, jedynie rząd waszyngtoński okazuje nieco więcej energji. Depesza kablowa z Nowego-Jorku donosi kilka szczegółów o ostatniej nocie rządu amerykańskiego, wystosowanej do Chin. Rząd domaga się, aby posłowi Congerowi było dozwolone pozostać w Pekinie i aby na miejscu udzielono mu pełnej ochrony. Dalej żąda stanowczo, aby cesarskie wojska chińskie wraz z wojskami zjednoczonych państw stłumiły powstanie bokserów. Depesza dodaje, że jest to najpoważniejszy krok z uczynionych dotąd przez Stany Zjednoczone wobec Chin. Rezultatem jego musi być natychmiastowe wyjaśnienie sytuacji lub wojna.

Nominacja feldmarszałka hr. Waldersee naczelnym wodzem armji sprzymierzonej znalazła wszędzie prawie uznanie prasy. „Lokal-Anzeiger“ donosi z Hannoweru, że kiedy cesarz Wilhelm przybył w poniedziałek do Wilhelmshöhe, poinformowano go zaraz o sytuacji w Chinach. Na życzenie Rosji i Francji zgodził się potem cesarz postawić mocarstwom do dyspozycji niemieckiego jenerała. Wieczorem telegrafował Wilhelm do hr. Waldersee z zapytaniem, czy przyjmie dowództwo w Chinach. Waldersee oświadczył się we wtorek ze swoją gotowością. We środę w południe Waldersee odjechał ze swą małżonką do Wilhelmshöhe, gdzie konferował osobiście z Wilhelmem, poczem przez Kassel pojechał do Berlina. Cesarz towarzyszył mu na kolej w powozie i na peronie wzniósł na jego cześć trzykrotne: „hurra!“ W Wilhelmshöhe Waldersee jeździł cesarskim powozem i mieszkał w pałacu cesarskim.

Z Berlina donoszą, że hrabiego Waldersee polecił na wodza car Mikołaj i że inne mocarstwa zgodziły się na propozycję carską „Times“ i „Daily Telegraph“, jakoteż prasa paryska z wyjątkiem nacjonalistycznej, wyrażają zadowolenie z tej nominacji.

Projekt posła Merunowicza.

Poseł Teofil Merunowicz zamieszcza w „Gazecie Narodowej“ artykuł, w którym przedstawia projekt sanacji stosunków parlamentarnych. Podnosi on, że postępowanie rządu dra Köbera jest takie, iż całą odpowiedzialność za bezczynność Izby poselskiej chce on zrzucić na stronnictwa parlamentarne. We wszystkich mowach, które dr Köber wygłaszał w Radzie państwa, zawsze mówił, iż rząd chce pracować, ale stronnictwa utrudniają wszelką pracę parlamentarną. Trzebaby więc wynaleść jakiś sposób, któryby usunął czesko niemiecki spór językowy, tamujący wszelką dodatnią pracę, przynajmniej na jakiś czas, aby można było załatwić „konieczności“ państwowe. Zawieszenie to broni nie może jednak wyjść z inicjatywy rządu, ale kluby najpoważniejsze z obu stron Izby powinny zawrzeć z sobą z własnej inicjatywy i niezależnie od wpływów rządu kompromis przed zwołaniem parlamentu, dla ewentualnego wyjęcia obustronnie z pod obstrukcji pewnych umową oznaczonych spraw, a mianowicie budżetu i inwestycyj. Z pewnością tak Niemcy jak i Czesi, gdyby wyszła do tego inicjatywa z kół poselskich, zgodziliby się na ten kompromis, gdyż niewątpliwie temu nie zaprzeczą, iż spór językowy przynosi ogromne szkody ludom monarchji, przez to, że nie są załatwione ważne sprawy ekonomiczne, dążące do poprawy finansów krajowych i bytu ekonomicznego ludów monarchji.

Kompromis mógłby być zawarty na podstawie następujących zasad kierowniczych: Kluby poselskie, któreby przystąpiły do kompromisu, zobowiązałyby się popierać parlamentarne załatwienie tych przedmiotów, któreby przy kompromisie wyjęte zostały z pod ewentualnej obstrukcji, a w pierwszym rzędzie budżetu i inwestycyj. Mimo tego kompromisu każdy z klubów, któryby do tej umowy przystąpił, zastrzegłby sobie zresztą wyraźnie zupełną niezależność i swobodę działania w sprawach narodowych i parlamentarnych w ogólności, a w szczególności także nieograniczone prawo inicjatywy dla poszczególnych posłów do wniosków samoistnych, jak niemniej swobodę zupełną wnoszenia interpelacyj i petycyj do Izby.

Organem wykonawczym połączonych kompromisem stronnictw parlamentarnych, byłaby konferencja przewodniczących tych klubów. Nieobecnych prezesów klubów mogliby w naradach zastępować ich zastępcy klubowi, a nawet wolno przebywać na konferencjach z głosem doradczym członkom komisyj parlamentarnych każdego ze związanych kompromisem klubów. W głosowaniu obliczałoby się liczbę głosów klubami, t. j. głos reprezentanta każdego stronnictwa liczyłby się za tyle głosów, ilu członków liczy zastępowany przez niego klub poselski. W tym celu siła liczebna każdego klubu protokolarnie byłaby stwierdzona.

Konferencji przewodniczyliby prezesi połączonych klubów kolejno — w porządku alfabetycznym swoich nazwisk. Na konferencjach tych mogą być brane pod rozwagę tylko kwestje formalne, dotyczące porządku dziennego posiedzenia Izby i komisyj izbowych; strona przedmiotowa sprawy jest w dyskusji wykluczona.

Czas trwania kompromisu oznacza się aż do załatwienia w Izbie poselskiej w trzeciem czytaniu wymienionych w kompromisie spraw. Do tego terminu nie wolnoby było wypowiadać kompromisu żadnemu z stronnictw, które do niego przystąpiły.

Pos. Merunowicz sądzi, iż ten kompromis mógłby zabezpieczyć prawidłowe załatwienie najnaglejszych i wszystkim najpotrzebniejszych spraw takich, które według postanowień konstytucji, muszą być załatwiane przez parlament, a nie inaczej. Kompromis taki nie przesądzałby o żadnych spornych kwestjach językowych i narodowych, pozostawiając je nienaruszone „in statu quo“.

A teraz pytanie, kto ma powziąć impuls do takiego zawieszenia broni pomiędzy walczącemi stronnictwami parlamentarnemi. Sądzę — kończy poseł Merunowicz — iż nikt inny, jak tylko ktoś neutralny, a mianowicie prezydjum Izby, panowie: dr

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIV i XV stulecia

180) przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Dokończenie).

Urban był z nimi i ułatwił cały przebieg wzajemnych porozumień. Łatwo im to przyszło, Fryderyk leżał ciężko ranny, Herman brat jego, po śmierci żony swojej Fridy, niepocieszony, oddany na pastwę wyrzutów sumienia, przywdział czarną kapicę i kierował się na mnicha.

Całe więc postanowienie w tej sprawie zależało od starego grafa Hermana, ojca młodych, a ten rósł w dumę, czując, że nie lada zaszczyt spada na ich głowy.

Ich bratanka i stryjeczna, dziewczę z ich gniazda, idzie wprost na jeden z najpotężniejszych tronów w Europie!

To też nikt się powrotowi sierotki do Polski nie sprzeciwił, wszyscy jęli starać się wszelkiemi siłami, by Hanna w jak najwspanialszych ramach ruszyła z ich domu.

Dla zaniedbanej i opuszczonej dziewicy nastały dnie wesela i pogody.

Urban patrzał na nią, cieszył się niby to jej szczęściem, bo wszak dziś była to jedyna istota, o którą dbał jeszcze na ziemi i do której cokolwiek żywiej biło mu serce, ale wzrok jego utracił dawny ogień i głębię, myśli zwietrzałe najczęściej snuły mu się po czole i znowu doznawał wrażenia, że dzwon życia wkoło niego nie wydaje dźwięku, a na niebie nad nim niema już słońca!

Zamierał... Bronił się chwilami tej ogarniającej go przemocą martwocie i coraz rzadziej udawało mu się odnosić nad nią zwycięstwo!

Hanna przybyła z poselstwem polskiem i cylejskiem do Krakowa.

Tu Urban doznał chwilowego zmartwienia. Królowi Włodzisławowi nie przypadła wnuka Kaźmierzowa do smaku. Ważył się i nie chciał przystąpić do ślubu. Panowie polscy prosili go i błagali bez przerwy. Zwlekał...

Urban z poczucia obowiązku udał się także do króla i przypomniał mu otwarcie ostatnie życzenie królowej Jadwigi. Mówił zimno, prawie obojętnie, a jednak słowa jego najbardziej podziały na wolę królewską.

Obraz nieboszczki żywo wywołany z przeszłości obecnością Urbana przeważył szalę.

Król wziął ślub i potem szczerze ulubił uległą i pełną cnót niewieścich wnukę Kaźmierzową.

Na usilne jej prośby Cysters nie wrócił do Wąchocka i został przybocznym kapelanem królowej. Hanna była prawie wciąż słabą, potrzebowała co chwila duchownej pociechy, Urban z zaparciem się siebie pełnił obowiązki przy niej, był spowiednikiem i przyjacielem królowej jednocześnie.

Ale go to męczyło, coraz bardziej zabijając w nim dawną wrażliwość i siłę odporną.

Była chwila zdało się, że się z tego przedsnu wiecznego zbudzi, królowa Hanna urodziła królowi córkę Jadwigę.

Urban, chrzestny ojciec maleństwa, poczuł w jednej chwili. że to kilkodniowe życie w powiciu ciągnie ku sobie; roznieca w nim chęć do poświęceń, do życia.

Dziecię króla Włodzisława i Hanny cylejskiej rosło tak samo blade i wątłe, jak matka, a Urban, starzec przedwczesny, pokochał je rzeczywiście sercem dziadka, ślepem przywiązaniem człowieka, który zdobywa się na ostatnie w życiu uczucie!

Poza tem usuwał się ciągle w cień, nie chciał przyjąć żadnego stanowiska i żadnych godności, bał się, że wówczas zażądają od niego, żeby szedł między ludzi i dla nich pracował. A on już do niczego siły większej nie czuł w sobie...

Tak minęło szarych lat czternaście.

Królowa Hanna zmarła. Jeszcze jeden cios dla Urbana, ale nie tak silny; zostawała córka jej Jadwiga, ukochana chrzestniaczka mnicha.

Przyszły z kolei trzecia i czwarta żony Jagiełły i za czasu panowania ostatniej Sonki, księżniczki ruskiej, źle zaczęło dziać się małej Jadwidze.

Przyszli na świat królowej dwaj synowie, córka z drugiej żony, słabowita i nieurodziwa, zeszła z oczu i serca królewskiego. Włodzisław, stary i zmęczony życiem, ulegał młodej żonie, która mu następcę tronu dawała...

Urban, jak ojciec, dzień i noc czuwał nad nią.

Bóg mu zesłał ostatnie nieszczęście. Jadwiga zachorowała. Ludzie mówili, że otruta, ale Cysters nie wierzył...

Chrzestniaczka jego zmarła.

Księga życia Urbana zamknęła mu się nagle, kończył ostatecznie rachunki ze światem, rozpacz i tęsknota stoczyły go do reszty. W piersiach zabrakło mu serca, całe zabrały mu te, które opuściły ten padoł, wędrując do lepszej nadziemskiej krainy.

Do synów nie czuł nic prawie. Beatus kierował się na księdza, święte powołanie włożyło na niego czarną sukienkę Wiktor, szczodrze obdarowany przez króla, siedział na Żmujdzi, gdzie obok Sygunt miał szmat ziemi, liczne wioski i kilka rojnych grodków.

Marzył o wojnie, snuł liczne zamiary na przyszłość. Nawet kochał się w jednej z dworek królowej Zofji... Wiecznie to samo życie biegło dalej swoją koleją!

Urban pobłogosławił synów i wrócił do Wąchocka. Nic, ani uroczystość święceń kapłańskich jednego syna, ani gody weselne drugiego, nie wywołały go więcej z klasztoru. Całemi dniami modlił się i ćwiczył, a czasem zajmowały zdziecinniałą jego uwagę tylko drobne sprawy klasztorne.

Zamarł doszczętnie pod białą kapicą. Nie żył już życiem tej ziemi!...

. . . .

W grobach cysterskich wąchockiego klasztoru jest duża płyta grobowa z twardego kamienia, a na niej wykuta wklęsło smagła i wyniosła postać naturalnej wielkości w stroju opackim, z pastorałem w ręku.

A wkoło figury biegnie starogotycki napis:

A. D. 1439. Hic jacet venerabilis Urbanus, domus hujus Abbas, in vita civili eques Voislavut Rhinoceros Svoboda comes Rostocensis vocatus, qui cum maxima vigilantia ac valitudine bona Conventus Vanchotzko muniit, templum Dei Omnipotentis decoravit, piscinam Raphalov cum minera erexit. Oret, fratres, pro eo... †

Módlmy się za jego duszę!

Warszawa 29 lipca 1900 r.

K O N I E C.

Fuchs, Prade i dr Začek — lecz broń Boże nie Polacy!

Ateny brazylijskie.

W „Gazecie handl.-geogr.“ znajdujemy następujący ciekawy opis miasta Sao Paulo, w korespondencji p. J. Okołowicza.

I. Był pan w Sao Paulo? — pytali się mnie nieraz moi brazylijscy znajomi, a słysząc przeczącą odpowiedź, dodawali natychmiast:

— „A szkoda panie, wielka szkoda. To przecież wspaniałe miasto. Nasze Ateny. Ognisko handlu i sztuki“ i t. d.

Przyzwyczaiłem się wszelkie zachwyty Brazyljan przyjmować z powątpiewaniem w wartość ich źródła. Nieraz już naprzykład zdarzało mi się słyszeć od nich, że Rio de Janeiro jest pod każdym względem stolicą świata, a conajmniej drugiem miastem po Paryżu. Podobne zdania można słyszeć niekiedy z ust ludzi, stanowiących kwiat brazylijskiej inteligencji. Namiętny bowiem „cabaclo“ (mieszkaniec lasów) potrafi utrzymywać nawet, że taka np. katedra kurytybska jest najwspanialszą świątynią na całej kuli ziemskiej. I będzie to mówił z taką pewnością siebie i z tak wyraźnym zamiarem bronienia w jakikolwiekbądź sposób słuszności swego sądu, iż znać odrazu, że wszelka polemika byłaby tu nietylko rzeczą bezcelową, ale bodaj nawet niebezpiecznym eksperymentem.

Bądź co bądź jednak spodziewałem się, iż S. Paulo lepsze na mnie uczyni wrażenie.

Jest to miasto rzeczywiście nie małe. Liczbę jego mieszkańców obliczają na 200.000 przeszło. Brak wszelkich danych statystycznych nie pozwala jej oznaczyć ściśle. Rozrzucone bezładnie na dużej przestrzeni, narazie nie przypomina ono niczem większych miast europejskich. Typ domów przeważnie parterowy, wystawy sklepowe rzadkie i skromne, ruch niewielki. Wyjątek stanowi dzielnica środkowa, gdzie skupia się całe życie handlowe i na pryncypalnych ulicach panuje większe ożywienie. Tutaj bowiem mają swoją siedzibę wszystkie banki, instytucje rządowe i poważniejsze firmy handlowe, tu również znajdują się bogatsze magazyny i przyzwoiciej urządzone kawiarnie.

Pomiędzy przechodniami uwija się bez ustanku hałaśliwa rzesza rozczochranych i obdartych malców, sprzedających dzienniki lub też natrętnie zapraszających do kupienia biletów loteryjnych.

Śródmieście jest tu sercem miasta, z którego niby żyły rozchodzą się we wszystkich kierunkach linje tramwajowe. Wsiadłszy do idącego w tę lub inną stronę tramwaju, — przeciętnie brudnego i zaprzężonego w chude muły z obitymi bokami (obecnie istnieje tu już i parę linij tramwajów elektrycznych, urządzonych porządnie), — wydostajemy się niebawem z zacieśnionej dzielnicy handlowej na dość czyste, proste i szerokie ulice. Rzędy parterowych domów, brak wystaw sklepowych i mały ruch uliczny każe zapomnieć, że jesteśmy w dużem i handlowem mieście.

Tu i owdzie tylko wśród niepokaźnych budowli w stylu pudełkowym wyróżnia się ładna willa lub zwraca uwagę wieża kościoła, niekiedy zaś tuż obok ulicy widzimy bagniste łąki, dużymi klinami wrzynające się w miasto.

A jednak S. Paulo jest rzeczywiście miastem bardzo handlowem. Tutaj bowiem koncentruje się cały handel kawą, która stanowi główne bogactwo stanu i jeden z najważniejszych artykułów eksportu Brazylji. Z rozmaitych okolic prowincyj napływa tu kawa w setkach wagonów, skąd kolej angielska przewozi ją do Santos, gdzie znów oczekuje ją zamorska wędrówka przeważnie do portów europejskich lub północno amerykańskich.

Cały prawie handel tutejszy spoczywa w rękach cudzoziemców. Wyjątki są bardzo nieliczne. To samo można powiedzieć o rzemiosłach i budzącym się do życia przemyśle fabrycznym. Nawet wśród najprostszych robotników spotykamy przeważnie cudzoziemców. Są to najczęściej Włosi, którzy tworzą przeszło połowę ludności miasta. Oprócz Włochów spotykamy tu bardzo wiele Niemców, którzy obok niezliczonych jak zwykle „Verein'ów“ i „Bund'ów“ posiadają tu dwa trzy razy na tydzień wychodzące pisma „Germanja“ i „Deutsche Zeitung“. Nie brak tu też Anglików, Portugalczyków, żydów francuskich, Arabów oraz przedstawicieli innych narodowości, wychodzi kilka pism cudzoziemskich, istnieje sporo stowarzyszeń. Pomimo to miasto nosi charakter brazylijski, a językiem ulicy jest język portugalski.

Kolonja polska, zamieszkała w S. Paulo, składa się przeważnie z rzemieślników w liczbie 120—150 rodzin. Dawniej było tu rodaków naszych podobno znacznie więcej. Jednym z najdawniej tu osiadłych jest inżynier pan B. Rymkiewicz, pochodzący z Litwy. Mówiąc o tutejszej kolonji polskiej, o nim przedewszystkiem wspomnieć wypada. Przy bardzo znacznym majątku posiada on w całem mieście ogromną popularność i powszechny szacunek, wśród rodaków zaś imię jego wymawiane jest z prawdziwą czcią, dzięki ofiarności i gotowości, jaką służy każdemu pomocą i radą. Żałuję bardzo, iż nie mogłem poznać go osobiście, ponieważ wyjechał właśnie na kilka miesięcy do Europy na wystawę paryską.

W 1892 roku powstało tu towarzystwo polskie pod nazwą „Bratnia pomoc“. Obecnie liczy ono tylko kilkunastu członków, choć w swoim czasie liczba ich dochodziła już do 50-ciu. Towarzystwo to otrzymuje bezpłatnie z Europy i Ameryki północnej 6 pism polskich i posiada bibljotekę, złożoną z 148 książek, które na własny koszt sprowadziło z Europy. Skromna ta, ale za własny grosz i własnem staraniem nabyta bibljoteczka dowodzi, iż wśród członków większość stanowią ludzie, którzy lubią czytać i nie uważają książki za zbytek. Niezadługo ma przyjść z Europy nowy transport książek, wypisanych z Poznania za kwotę 200 milrejsów.

W ostatnich czasach Towarzystwo straciło wielu członków podobno dzięki temu tylko, że uchwalono zawiesić na dwa lata działalność kasy chorych, wypłacającej członkom w razie choroby po 2 mil. dziennie. Uchwała ta miała na celu powiększenie funduszów towarzystwa i w ten sposób umożliwienie przedsięwziętej budowy szkoły polskiej. Ci członkowie atoli, którzy pozostali w Towarzystwie (a jest ich tam 14 zaledwie), są to ludzie najlepszych chęci, którzy, choć — dzięki wrodzonej Polakom krewkości — wogóle pokłócą się niekiedy lub posprzeczają zanadto, potrafią jednak z bratnią solidarnością dążyć do raz wytkniętego celu. A pierwszym takim celem jest właśnie budowa szkoły polskiej. Plac pod nią towarzystwo już posiada. Kosztował 1.000 milr. i ma, według mnie, tę wadę, iż ze względów oszczędnościowych wybrany został w miejscu nie zupełnie odpowiedniem, bo zbyt odległem od środka miasta.

W kasie Towarzystwa, którego prezesem jest obecnie p. Szymański, znajduje się około 300 milr., trudno więc przypuszczać, aby budynek szkolny mógł stanąć już w najbliższej przyszłości. Budowę jego przyspieszyć może tylko ofiarność zamożniejszych członków kolonji polskiej w S. Paulo i pomoc ze strony metropolji („Koło studentów polskich w Antwerpji“ pierwsze pospieszyło z ofiarą na ten cel, nadsyłając 50 frs.).

Szkoła polska jest bardzo potrzebna w S. Paulo, aby uchronić wzrastające tam młode pokolenia od zupełnej utraty narodowości polskiej.

Przy dobrej woli rodziców, dzieci wszędzie mogą być wychowane w ojczystej mowie, nie ulega to żadnej wątpliwości, niestety jednak u wielu Polaków w S. Paulo (nienależących przeważnie do Towarzystwa) zauważyłem karygodną niedbałość w tym względzie.

Jako smutny przykład może posłużyć pewien od dawna osiadły tu kupiec, człowiek względnie zamożny. Jest on weteranem z 1863 roku i podobno ma być nawet gorącym patrjotą. Znać jednak, iż ten patrjotyzm jego musi być dzisiaj już mocno platonicznym — jak to zresztą u wielu emigrantów ze starszej generacji, dzieci bowiem i wnuki jego, a naliczyłem ich coś około tuzina, nie potrafią wcale lub prawie wcale mówić po polsku. Wyobrażam więc sobie, iż w tej na batignolski sposób patrjotycznej rodzinie, niekiedy bywa trudno rodzicom porozumieć się dobrze z własnemi dziećmi, gdyż nie nauczyli ich ojczystej mowy, sami zaś dotychczas bardzo słabo władają językiem portugalskim.

Z trzech zamężnych córek tego weterana, jedna wyszła za Francuza, druga za Włocha, trzecia zaś za Niemca.

Z członków tutejszej kolonji polskiej najbliżej poznałem p. I. Kamińskiego z rodziną i jego zięcia, p. F. Kaźmierskiego. Sprawili na mnie wrażenie wzorowych ludzi i dzielnych Polaków. Miałem również sposobność osobiście poznać goszczącego tu przez kilka dni ks. Stan. Ossowskiego, rodem z Warszawy. W ostatnich czasach był on wikarym w S. Bernardo, obecnie zaś został przeniesiony na parafję brazylijską do Tatuhy. Jest to jeszcze człowiek młody, bo 33 lat liczący. Do Brazylji przybył przed 5 ciu czy 6-ciu laty i przez dłuższy czas bawił w stanach S-ta Catharina i Parana, gdzie pamięć o nim prawdopodobnie nie prędko się zatrze. Natomiast nie udało mi się odszukać swego znajomego, inżynjera p. Fr. Palenicę (z zachodniej Galicji), który przez parę lat był urzędnikiem tutejszego angielskiego towarzystwa kolejowego Sao Paulo Railway Company, obecnie zaś po ukończeniu budowy linji, przy której był zatrudniony, wyjechał podobno do stanu Para nad Amazonką.

Z KRAJU.

Na poprawę paszy. — Manewry cesarskie.

Na wniosek prezydjum namiestnictwa, minister skarbu zezwolił na bezpłatny rozdział 15.000 cent. metrycznych soli bydlęcej pomiędzy ludność włościańską okolic, dotkniętych klęską powodzi, a to na poprawę paszy przez powódź zepsutej. W tym samym celu minister zezwolił, ażeby nawiedzone klęską powodzi gminy, znajdujące się w pobliżu żup solnych, pobierały bezpłatnie ropę solną, a to aż po koniec maja 1901 r.

Według dzienników wiedeńskich, w manewrach cesarskich w Galicji wezmą udział następujące oddziały wojsk: pułki piechoty nr. 1, 5, 9, 10, 13, 15, 20, 24, 30, 34, 40, 41, 45, 54, 55, 56, 57, 59, 60, 77, 80, 85, 89, 90, 93 i 95, każdy złożony z 4 batalionów, oraz p. p. nr. 18, 65, 66 i 67, każdy po 3 bataljony; dalej bataljony strzelców nr. 4, 5, 12, 13, 16, 17, 24, 29, 30 i 32; pułki huzarów nr. 4, 8, 10, 12 i 14; pułki ułanów nr. 1, 2, 3, 4, 6, 7, 11 i 13.

Następnie pułki artylerji korpuśnej nr. 1, 6 i 10; pułki artylerji dywizyjnej nr. 1, 2, 3, 16, 17, 18, 28, 29, 30, 31, 32 i 33; pułki piechoty obrony krajowej nr. 13, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 22, 35 i 36; pułki ułanów obrony krajowej nr. 1, 3 i 4; pułki piechoty honwedów nr. 9, 10, 11 i 12, oraz pułk huzarów honwedów nr. 5. Ponadto wedle „ordre de bataille“ wyruszą także oddziały techniczne, a sztaby komend będą wyposażone w oddziały balonów „captiv“; także znajdzie zastosowanie budowa mostów wojskowych. W Jaśle utworzono także sekcję dla uzupełnienia map wojskowych.

Na czas manewrów, na przestrzeni Jasło-Dukla będą ambulansy pocztowe w bardzo znacznej mierze wzmocnione; dla służby wykonawczej wysłane będą do Jasła 70 partyj funkcjonarjuszy kolejowych, ponieważ cała masa wojska, złożona z około 176.000 żołnierzy, 9000 koni, 300 dział, ma po manewrach w jak najkrótszym przeciągu czasu opuścić pole ćwiczeń. W stałych miejscach załóg wojskowych pozostawione będą na czas manewrów tylko małe oddziały straży.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W piątek Wawrzyńca, męczennika i Filomeny, panny; w sobotę Zuzanny, panny, męczenniczki i Tyburcego, męczennika; w niedzielę Klary i Hilarji panien.

Kalendarz myśliwski. W sierpniu wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), na przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W sierpniu wolno łowić wszelką rybę, jeżeli trzyma przepisaną miarę, tak samo raka zarówno samca, jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w piątek o godzinie 4 minut 26, zachód przypada o godz. 7 minut 7; długość dnia godzin 14 minut 41.

Stan powietrza. Dnia 10 sierpnia o godzinie [illegible]-mej rano barometr 743·2 termometr + 14·8, wilgotność 82%, wiatr zachodni. 9.

Ci z szanownych abonentów, którzy należytości prenumeracyjnej nie nadeślą do d. 11 bm. numeru niedzielnego w dniu 12 b. m. nie otrzymają.

Namiestnik, hr. Leon Piniński wraca w dniu dzisiejszym do Lwowa.

Nasze poczty. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Szanowny Panie Redaktorze! Pozwól, bym w twem poczytnem piśmie opisał, jak się koresponduje w Austrji.

Przybyłem w czerwcu do Iwonicza z Warszawy z żoną, dwojgiem dzieci i boną. Po skończonej kuracji 26 lipca żona z dziećmi miała powrócić do domu, ja zaś miałem się udać do Karlsbadu dla własnej kuracji. Przewidując, że się mogę znaleźć bez pieniędzy, piszę 20 lipca z poleceniem wysłania mi do Iwonicza gotowizny 800 koron. Dnia 23 lipca odbieram list z domu, że pieniądze wysłane za pośrednictwem warszawskiego kantoru Peretza, który zlecił kantorowi Judy Birnbauma w Krakowie przesłać do Iwonicza pod moim dokładnym adresem. W oczekiwaniu niemal codziennie dowiaduję się na poczcie, czy dla mnie pieniądze nie nadeszły w ilości 800 koron z Krakowa i w obecności pocztmistrza Emeryka Asbota od żony, która przy boku jego siedzi i czynności pocztowe załatwia w jednym pokoju, wciąż odbieram odpowiedź, że nie nadeszły. Piszę raz po raz do Warszawy, tam atakują kantor Peretza i odpisują, że z Krakowa wysłane, a na poczcie wciąż utrzymują, że nie ma. Podaję telegram 29 lipca tej treści: „Warszawa, pieniędzy dotąd nie odebrałem. Szymański“. Pani przyjmuje, czyta głośno

przy pocztmistrzu i do Warszawy wysyła za opłatą pięciu koron.

Nie wiedząc, gdzie szukać pieniędzy, koresponduję z Warszawą i polecam w drugiem miejscu dnia 2 sierpnia wysłać sobie do Iwonicza drugie 800 koron. Dowiedziawszy się z przeprowadzonej korespondencji o nazwisku kantora w Krakowie, i że pieniądze jeszcze 25 lipca z Krakowa wyszły do Iwonicza, upominam się forsownie i p. Asbot, pocztmistrz dopiero 4 sierpnia odsyła mi przez listonosza z nadmienieniem, że przeprasza, głowa go bolała, schował do szuflady i zapomniał. Pieczęć na kopercie świadczy, że 26 poczta w Iwoniczu pieniądze wraz z listem odebrała. Straconych dni dziesięć, następnie w oczekiwaniu na drugie 800 koron, straconych dni 4 sparaliżowały mój wyjazd i kuracyę w Karlsbadzie, bo terminowo muszę wracać na 1 września do Warszawy, i naraziły na poważne straty w bezcelowem oczekiwaniu przez dwa tygodnie w Iwoniczu z rodziną. Stanisław Szymański, właściciel apteki w Warszawie ul. Furmańska Nr. 19.

Obraza religji przez żyda. Żyd Izak Mojsie Rothenberg z Krakowa dopuścił się wczoraj w Krzeszowicach zbrodni obrazy religji chrześcijańskiej przez wzgardliwe wyszydzanie wizerunku Chrystusa Pana. Winnego natychmiast schwytano, osadzono w krzeszowickich aresztach, skąd dziś zostanie przystawiony do Krakowa.

Ojciec święty, papież Leon XIII., obchodzi, jak wiadomo, w dniu 19 sierpnia b. r. 90 rocznicę urodzin. Celem umożliwienia każdemu katolikowi złożenia hołdu Ojcu św. w tym tak wysoce uroczystym dniu, oraz otrzymania apostolskiego błogosławieństwa, wydała księgarnia katolicka dra Władysława Miłkowskiego, stosowne karty korespondencyjne ozdobione wizerunkiem Ojca świętego.

Żydowska woda sodowa. Osławiony „operator" kazimierzowski, Majer Jonkler, przyszedł do przekonania, iż czas już zamienić operacye wekslowe na jakiś inny geszeft. Rozpoczął tedy ochładzanie Krakowian wodą sodową, a przy fabrykacji napoju posługiwał się wodą pochodzącą ze studni nad Rudawą położonej, uznaną swego czasu za nieodpowiednią do fabrykacji piwa przez zaprzysiężonych chemików. Ze studni tej brał wodę dawniej browar Ginziga, później Panka przy ulicy Biskupiej, a dziś czerpie z niej pan Jonkler, uszczęśliwiający żołądki krakowskie swoimi wyrobami, wysyłanymi w świat pod firmą „Lód". Zdaje się, iż ze względu na znane porządki, panujące w żydowskich fabrykach, nazwę firmy możnaby zastąpić równie jednozgłoskowem słowem „Brud". Przynajmniej wtedy wiedziałaby publiczność, że ma z żydem do czynienia.

Balon. Około godziny $^3/_4$ na 10 zrana dostrzegliśmy z okien redakcji naszego pisma wielki żółty balon, zaopatrzony w łódkę i ozdobiony chorągiewkami, który unosił się nad miastem w stronie południowo-zachodniej. Jak nas poinformowano, był to wojskowy balon, wypuszczony przez oddział aeronautyczny w Przemyślu.

Nowe towarzystwo operetkowe, jak donosi jeden z lwowskich dzienników porannych — ma założyć we Lwowie śpiewak operowy p. Schlaffenberg. Towarzystwo to dawałoby podobno przedstawienia w teatrze „Olympia", który niebawem wyjeżdża ze Lwowa.

Sędzia przed sądem. Przed sądem obwodowym w Nowym Sączu odbyła się 6 b. m. rozprawa apelacyjna przeciwko p. Ludw. Waloniemu, adjunktowi sądu pow. w Limanowy, oskarżonemu o przekroczenie z § 496 u. k., polegające na tem, że p. Stanisława Hudzickiego, emerytowanego dyrektora szkoły męskiej, przy grze w karty, w kasynie, uderzył pięścią w głowę. Uwolniony poprzednio przez sąd w Mszanie dolnej, skazany został obecnie p. Waloni na 24-godzinny areszt, zamieniony na 10 koron grzywny i ponoszenie kosztów postępowania karnego.

Jubileusz Wrońskiego. Z Krynicy piszą nam: Za inicjatywą miejscowego komitetu odbyła się tutaj w poniedziałek 6 b. m. piękna uroczystość na cześć ćwierćwiekowej pracy muzyka kompozytora, oraz dyrygenta krynickiej orkiestry i b. dyr. lwowskiej orkiestry teatr. p. Adama Wrońskiego.

Koncert ten poprzedziła serdeczna owacja na cześć jubilata, rozpoczęta przemówieniem sekretarza zdrojowiska p. Mravincsicsa, poczem wręczono Wrońskiemu od komisji zdrojowej hebanową batutę, ozdobioną srebrem i wieniec, oraz wieniec od artystów dramatu lwowskiego. Jubileuszowe produkcje Wrońskiego na skrzypcach przeplatały: śpiew p. Miączyńskiej, deklamacja artystów pny Ogińskiej, Kwiatkiewicza i Wosirowskiego, wreszcie solo na fortepianie, odegrane przez p. Zdz. Szczepańskiego. Po koncercie urządzono w sali restauracyjnej domu zdrojowego ucztę.

Za twoje myto, jeszcze cię bito. Z Rzeszowa donoszą: Komenda okręgu uzup. obrony krajowej nr. 67 rozsyłające karty powołujące na tegoroczne manewry, pomieszczała na odwrotnej stronie tychże kart przeznaczonych dla niektórych rezerwistów następującą (litografowaną) uwagę:

„Ponieważ podczas ćwiczeń broni wymagane będą większe marsze, przeto robi się uważnym powołanego, aby ze sobą przyniósł dobre, silne i wygodne obuwie, gdyż każdy chory na nogi z powodu odpieków będzie po ćwiczeniach ostro karanym".

Ale taki rezerwista nie zawsze posiada „dobre, silne i wygodne obuwie..." Zresztą dostarczanie obuwia jest podobno obowiązkiem władz wojskowych. Łatwą jest rzeczą ukarać kogoś za rany na nogach (!!), ale trudniej dać wygodne obuwie.

Samobójstwo żydówki. Szesnastoletnia Rojże Blasensteinówna, córka rzezaka w Uściu Solnem, dnia 8 b. m. w samo południe rzuciła się do Raby w zamiarze samobójczym i utonęła. Stało się to w pobliżu przewozu, gdzie zawsze panuje ruch ożywiony. Płynące zwłoki zobaczyli przewoźnicy miejscowi i wydobyli je na brzeg.

Z natychmiastową pomocą pospieszył miejscowy lekarz, dr Zachaczewski, lecz wszelkie długotrwałe usiłowania przywrócenia utopionej do życia, okazały się bezskuteczne.

Przyczyną tego desperackiego kroku miało być skarcenie nieboszczki przez kogoś z rodziny za jakieś przewinienie. Denatka była kaliką.

Samobójstwo. W dniu 7 b. m. odebrała sobie życie w Stanisławowie 30 letnia Michalina Ptaszyńska, kasjerka kawiarniana.

W wiedeńskich dziennikach czytamy następujące doniesienie: „Podaje się do wiadomości, iż p. Henryk Edmund hrabia Potocki z Bukowiny został orzeczeniem sądu powiatowego w Krakowie oddany pod kuratelę z powodu marnotrawstwa, na co zwraca się uwagę pp. kredytorów, aby w swoim własnym interesie nie udzielali temuż kredytu".

Mord dla krwi w Chojnicach. Komisarz kryminalny Braun z Berlina, który prowadził w Chojnicach śledztwo w sprawie zamordowania Wintera, podał się do dymisji. Zwróciło to ogólną uwagę, bo Braun nie jest jeszcze w tak podeszłym wieku, aby potrzebował spoczynku.

Sokoli w Poznaniu. Jutro w sobotę rozpoczyna się zlot Sokołów w Poznaniu przyjęciem gości przybyłych na dworcu przez komisją kwaterunkowę. Wieczorem przyjęcie gości w lokalu posiedzeń druha Fischbacha w „Eldorado", ulica Bismarcka. Koncert w ogrodzie wykona orkiestra p. Iwankowskiego z Poznania. W niedzielę 12 b. m. o godz. $5^1/_2$ próba ćwiczeń na boisku, o godz. $6^1/_2$ ćwiczenia w zastępach, o godz. 9 msza w kościele Bożego Ciała, o godzinie $10^1/_2$ dowolne śniadanie „w Eldorado", o godz. wpół do 12-ej przywitanie gości i otwarcie zlotu tamże. Po południu o godz. 4 koncert orkiestry p. Iwankowskiego w ogrodzie Maichrzyckiego (Villa Flora). — Ćwiczenia zlotowe na przyległem boisku (ujeżdżalnia p. Lohmeyera): a) ćwiczenia wolne (wspólne), b) ćwiczenia dowolne gniazd, c) reje kolarzy, d) ćwiczenia maczugami (wspólne), e) zawody jednostek: rzucanie dyskiem, oszczepem, skok o tyczce, f) piramidy wspólne.

O mało nie utonął hr. Adam Tarnowski, sekretarz austrjackiego poselstwa w Waszyngtonie, który bawiąc zeszłego tygodnia w Newport, miejscu kąpielowem na Rhode Island, wypłynął przy kąpieli za daleko na morze. Posługacz kąpielowy zdołał hr. Tarnowskiego w czas jeszcze uratować od niechybnej śmierci.

Cesarz udzielił z prywatnej szkatuły gminie Chyrzyna, powiatu przemyskiego, na wewnętrzne urządzenie cerkwi, zapomogi w kwocie 100 koron.

Radca Teodor Kalitowski, zastępca nadprokuratora państwa, wyjechał na urlop miesięczny za granicę.

Wpisy do męskiego seminarjum nauczycielskiego w Rzeszowie i do szkoły ćwiczeń z niem połączonej, odbywać się będą w dniach 29, 30, i 31 sierpnia od godziny 8—12 zrana i od 3—5 popołudniu. Zgłoszeń późniejszych może dyrekcja nie uwzględnić. — Uczniowie, którzy ubiegłe półrocze w tym zakładzie spędzili, winni przy wpisach przedłożyć bezwarunkowo świadectwo szkolne z tego półrocza; zaś uczniowie, zapisujący się do tego zakładu po raz pierwszy, winni przedłożyć: a) metrykę na dowód, że mają wiek wymagany; b) świadectwo szkolne z ubiegłego półrocza, a w braku tegoż świadectwo moralności za czas, przez który do szkoły nie uczęszczali. Uczniowie, wstępujący do seminarjum, mają nadto przedłożyć c) świadectwo zdrowia, wystawione przez lekarza powiatowego. Kto tych warunków nie dopełni, nie będzie przyjęty.

Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie rozpisuje dostawę większej ilości oleju rzepakowego do oświetlenia i smarowania. Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 30 sierpnia o godzinie 12 w południe. Bliższych informacyj udzieli Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Nadużycie ukarane. Namiestnictwo reskryptem z dnia 14 marca 1900 r. zatwierdziło orzeczenie magistratu z dnia 26 marca 1899 r. L. 27860 i skazało p. Błażeja Galiszkiewicza, majstra murarskiego, rodem z Krakowa, za przekroczenie § 16 ustawy z dnia 26 grudnia 1893 r. Dz. p. p. Nr. 193, t. j. za udzielanie firmy swej rozmaitym fuszerom, wykonywującym roboty murarskie w Krakowie, na karę 20 k., a względnie 2 dni aresztu.

Byłoby bardzo pożądanem, aby magistrat i namiestnictwo częściej w te sprawy wglądały (jako władza przemysłowa), bez różnicy, czy tego przewinienia dopuścił się budowniczy, majster murarski lub cieśielski, a wtedy nie byłoby tyle nieszczęśliwych wypadków przy budowie nowych domów.

Losowanie przysięgłych IV kadencji na rok bieżący odbyło się dnia 8 b. m. w prezydjum sądu krajowego karnego pod przewodnictwem wiceprezydenta sądu krajowego dra Juljana Morelowskiego, w asystencji radców sądu krajowego pp. Wilhelma Ursela i Karola Kulikowskiego, wobec prokuratora państwa, radcy sądu krajowego wyższego p. Romana Dolińskiego i delegata Izby adwokackiej, mecenasa dra Jana Jakubowskiego.

I. Jako przysięgli główni wylosowani zostali: dr Bader Leib, adwokat; Braum Włodzimierz, nadleśniczy w Tenczynku; Ciechanowski Wacław, właściciel handlu win; Cybulski Teodor, rolnik w Kryspinowie; Dąbrowski Klemens, właść. realności; dr Gross Adolf, adwokat; Jakobsohn Józef, właść. ajencji handlowej; dr Krongold Wilhelm, lekarz; Kramarczyk Wincenty, właść. real.; Laberschek Herman, właść. cukierni; dr Landau Samuel, prof. języka hebrajskiego; baron Lipowski Gustaw, właść. dóbr Winiary; Machniewicz Stanisław, urzęd. Tow. wzaj. ubezpieczeń; Najder Karol, właść. realności w Wieliczce; Petersein Rudolf, właść. fabryki maszyn; Rajal Ignacy, właściciel realności; dr Rajewski Jan, prof. wyż. szkoły przemysłowej; dr Richthofen Bolesław, urzęd. Tow. wzaj. ubezpieczeń; Rozmarynowicz Teofil, urzęd. Tow. wzaj. ubezp.; Radziszewski Jan, właść. składu fortepianów; dr. Rutowski Klemens, właść. dóbr Łątka górna; Sprecher Aron, dostawca żywności dla wojska; Spira Benjamin, właść. handlu obuwia; dr Spira Rafał, lekarz; Szyjewski Andrzej, zarządca drukarni Związkowej; dr Szymkiewicz, lekarz dentysta; br. Theobald Teodor, urzędnik banku hipotecznego; dr Tysecki Teofil, prof. wyższej szkoły realnej; Wiktor Bronisław, właść. realności; Wolfgang Salomon, właść. real.; Wojciechowski Aleksander, właść. real.; Wołek Józef, właść. real.; Woźniakowski Antoni, właść. real. na Grzegórzkach; Wolen Feliks, właść. real. w Bochni; Wierzbieniec Konstanty, właść. dóbr Cerkiew i Zopoth Franciszek, właść. drogneryi.

II. Jako przysięgli zastępcy wylosowani: Biasion Alfred, optyk; Fendler Jakób, właść. real.; Hochstim Adolf, kamieniarz; Koenig Robert, masarz; Liskiewicz Marjan, właść. handlu ryb; Meisels Benjamin, właść. real.; Rubinstein Löbl, właść. handlu skór; Rudnicki Józef, właść. handlu norymbergskiego i Urabin Juda, właść. handlu szkła.

Oddział kolarski „Sokoła" krakowskiego urządza w dniu 12 sierpnia b. r. jazdę rozstawną Kraków-Lwów. Celem jazdy rozstawnej jest przesłanie depeszy od prezesa „Sokoła" krakowskiego do prezesa „Związku sokolego" we Lwowie, za pośrednictwem kolarzy i wykazanie jak najkrótszego czasu, do tego celu potrzebnego.

Odbędzie się ona bez względu na pogodę, a rozpocząwszy się w Krakowie o godzinie 2 zrana z soboty na niedzielę, skończy się mniej więcej o godz. 7·15 wieczorem. Odległość 345 kilometrów z Krakowa do Lwowa podzielono na 8 grup, a te na 36 sekcyj, po 10 mniej więcej klm.

Otrzymujemy następujące pismo: Wielmożny Panie Redaktorze! „Nowa Reforma" w Nr. 166 z dnia 24 lipca b. r. umieściła korespondencyę „z Czarnego Dunajca", której autor, jakąś niepojętą nienawiścią powodowany, sili się zohydzić w opinji publicznej tutejszy zarząd kościoła i urząd gminny. Prośba o wymienienie autora tej oszczerczej korespondencji nie odniosła w redakcji „Nowej Reformy" pożądanego skutku. Ponieważ zaś na proces z redakcją „Nowej Reformy" nie mamy ani ochoty, ani czasu, ani dosyć pieniędzy do wyrzucenia, dlatego prosimy Szanowną Redakcję „Głosu Narodu" o umieszczenie w łamach swego dziennika naszego oświadczenia, że cała

ta wyżej wymieniona korespondencja jest bezczelnem kłamstwem, a autor jej, kryjący się za parawanem „Nowej Reformy“, jest podłym oszczercą.

Czarny Dunajec 9 sierpnia 1900.

Ks. Leopold Bresig, proboszcz i przewodniczący komitetu kościelnego; Józef Pęksa, naczelnik gminy i zastępca przew. kom. kościelnego.

W „Przyjaźni“ krakowskiej odbyło się wczoraj poufne zebranie pod przewodnictwem prezesa p. Jarczyka. W dyskusji nad sprawami, obchodzącemi najbliżej sfery robotnicze, brali udział pp. Gałuszkiewicz, Opidowicz, Gołąb, Raszewski i inni. W dyskusji podnoszono myśl podźwignięcia drobnego przemysłu, oraz założenia kasy pożyczkowej, jakoteż sklepu spożywczego, a nadewszystko nawoływania do solidarnego i energicznego postępowania „przyjaźniaków“ przeciw atakom przeciwników.

Photoplasticum przy ulicy Brackiej l. 5. W sobotę po raz ostatni oglądać można Rzym; w niedzielę Genewa, miejsce zamordowania ś. p. cesarzowej Elżbiety; Achilejon, pałac na Korfu, i pogrzeb cesarzowej w Wiedniu.

Do Szczawnicy przybyło do 1 sierpnia rodzin 1547, osób 2341.

Limanowa. Tutejsza straż ogniowa ochotnicza obchodziła w d. 4 sierpnia 25-tą rocznicę swego utworzenia. O godz. 6 z rana wystrzały z moździerzy zapowiedziały początek „dnia strażackiego“. Skoro tylko przebrzmiało echo strzałów, rozległy się dźwięki orkiestry włościańskiej z Ujanowic, odegrywała pobudkę, maszerując po wszystkich uliczkach miasta. O godz. 9-ej rozpoczęło się w kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo, podczas którego na chórze grała wspomniana orkiestra. Kościółek wypełniła ludność wszelkich stanów; wyróżniał się korpus straży w uniformach, z rozwiniętym pięknym sztandarem. Po nabożeństwie wszyscy uczestnicy obchodu udali się przed dom urzędu gminnego, którego front od ziemi aż do dachu ubrany był w insygnia strażackie, zielone girlandy i flagi o barwach narodowych. Tu odbyło się wręczenie odznak, nadesłanych przez krajowy związek straży pożarnych dla 4 jubilatów, na ręce marszałka powiatowego, który też przy akompaniamencie strzałów z moździerzy, wobec licznie zgromadzonej publiczności odznaki jubilatom przypiął.

W imieniu odznaczonych przemówił jeden z jubilatów, zastępca naczelnika straży, zaznaczając, że zaszczyt, jaki dziś spotkał czterech towarzyszy, powinien być zachętą dla innych do stałego pełnienia chlubnych obowiązków.

Gdy skończył, orkiestra i chór strażacki wykonały, umyślnie na tę uroczystość ułożoną kantatę, poczem wszyscy członkowie straży otrzymali broszurę okolicznościową: „Pamiątką jubileuszu straży ogniowej limanowskiej“.

O godzinie 3 popołudniu odbyły się na rynku ćwiczenia strażackie: próbna walka z pożarem przy dźwiękach muzyki. Ćwiczenia wypadły bardzo pomyślnie. Wieczorem w sali „Sokoła“ wykonano szereg produkcyj, na który złożyły się: słowo wstępne, komedyjka, deklamacja, śpiew i obraz z „Kościuszki pod Racławicami“. Sala wypełniona była po brzegi, a gorące aplauzy ze strony publiczności były nagrodą dla komitetu, urządzającego tę uroczystość.

Po przedstawieniu, o godzinie 10 wieczorem spalono na rogach rynku ognie bengalskie, przy blasku których odbył się oryginalny pochód z lampionami i latarniami, przy akompaniamencie marsza, odegranego z wielką brawurą przez włościańską orkiestrę.

Ludność miasteczka długo zapewne przechowywać będzie w pamięci ten miły „dzień strażacki“.

Wypadki podczas pogrzebu Humberta. Na Via Nationale przyszło podczas pogrzebu króla Humberta do bójki. W chwili, gdy ulicą przenoszono chorągiew miasta Prato, miejsca rodzinnego królobójcy Bressiego, kilku obywateli rzuciło się, usiłując sztandar ten podrzeć; tłum jednak przeszkodził wykonaniu tego zamiaru. Podczas zajścia otoczyła jeneralicja karawan, tak że kondukt na jakiś czas się zatrzymał, a książęta sabaudzcy obstąpili kołem króla Wiktora Emanuela i wyciągnęli pałasze z pochew. Król zachował się spokojnie i prosił książąt, aby pochowali szable.

Pod austro-węgierską ambasadą spuścili irredentyści sztandary, co wzbudziło protesty wśród ludności i wywołało małą bójkę.

Podczas pogrzebu zawaliła się trybuna widzów. Wiele osób, między temi kobiety i dzieci, odniosło ciężkie pokaleczenia. Większą część rannych odwieziono do szpitali. Liczbę rannych podają między 50 a 100. W kilku miejscach panował tłok, grożący niebezpieczeństwem katastrofy. Z powodu ścisku około 300 osób odniesło kontuzje, a przeszło 20 widzów jest lekko rannych.

Wystawa wszechświatowa w St. Louis odbyć się ma w r. 1903, celem uczczenia setnej rocznicy nabycia Luizyany. Kongres Stanów Zjednoczonych uchwalił na urządzenie wystawy 5 mil. dol., a takiż sam fundusz ma być zebrany drogą składek prywatnych. Prezydent Stanów Zjednoczonych roześle wkrótce wszystkim narodom na świecie zaproszenia do uczestnictwa w wystawie.

W skandalicznym procesie syna Crispiego, oskarżonego o kradzież klejnotów hrabiny Cellere, wydał obecnie wyrok ostateczny sąd apelacyjny w Rzymie. Oprócz Crispiego, skazani zostali jako paserzy: Luigi Malpieri i Cioffi, innych oskarżonych zaś, Manuela i Tita Malpieriego, uwolniono. Prokurator założył apelację przeciw uwolnieniu tych dwóch, nadto apelował też skazany Cioffi. Wyrok sądu apelacyjnego skazuje Crispiego i obu Malpierich, jako złodziei, na cztery lata więzienia, a Manuela, jako pasera, na dwa lata; Cioffi został uwolniony dla braku dowodów. Jak wiadomo, Luigi Crispi uciekł; podobno przebywa w Ameryce południowej.

Panteon. Król Humbert został pochowany w Panteonie obok ojca swego Wiktora Emanuela II., którego grób znajduje się po prawej stronie wielkiego ołtarza Panteonu, będącego jedynym zachowanym w całości budynkiem starożytnego Rzymu. Okrągła ta budowa ze wspaniałemi hallami na słupach, sprawia imponujący widok. Mury były kiedyś ozdobione marmurem i sztukaterjami. Ziemia, okalająca plac, na którym stoi Panteon, tak się wzniosła, iż sama świątynia, do której dawniej prowadziło pięć stopni schodów, leży obecnie znacznie niżej od placu. W roku 1885 podjęto przed frontem roboty zrównania powierzchni placu, przyczem znaleziono dwie piękne płaskorzeźby w marmurze, znajdujące się obecnie w przedsionku. Przedsionek Panteonu jest szeroki na 33·5 metr. i 313 metrów głęboki. Szesnaście koryntckich słupów granitowych podtrzymują go. Ściany na zewnątrz ozdobione były rzeźbami, na dachu stały posągi. Ściany wewnątrz posiadają siedm nisz, w których stoją posągi bożków. Dach był kiedyś pokryty złoconemi tafelkami bronzowemi, które cesarz Konstantyn w roku 655 przeniósł do Konstantynopola; od czasu Grzegorza III. dach Panteonu jest cynowy. W roku 609 Papież Bonifacy IV. poświęcił Panteon na kościół chrześcijański pod wezwaniem Santa Maria ad Martyres. Na pamiątkę tego zdarzenia postanowiono świętować dzień Wszystkich Świętych początkowo dnia 13 maja, następnie 1 listopada. Później został zbudowany obok Panteonu pałac i ustanowiona kapituła przy kościele S. Maria Rotonda albo krócej La Rotonda, jak się obecnie zowie. Za Papieża Urbana VIII. (Barberiniego) wzniesione zostały obie wieże dzwonicy. Za Wiktora Emanuela II. w Panteonie pochowane zostały szczątki śmiertelne Rafaela i znajdują się przy trzecim ołtarzu po lewej stronie. W Panteonie pochowanych jest również kilku innych słynnych artystów. Przed wspaniałym sarkofagiem, kryjącym przedstawicieli zjednoczonych Włoch, stoi stoliczek, na którym leży księga pamiątkowa do zapisywania nazwisk odwiedzających Panteon.

Perły cesarzowej. Na Korfu krąży od pewnego czasu, pośród ludności rybackiej, romantyczna legenda o perłach cesarzowej austrjackiej. Pośród klejnotów zmarłej monarchini — niesie legenda owa — brak jest kosztownego naszyjnika z pereł, który spoczywa na dnie morza. Władczyni zaczarowanego zamku Achilleion, sama wrzuciła w morze w skrzynce żelaznej, srebrem okutej ten naszyjnik, który nosiła nieustannie, od chwili, kiedy połączyła się węzłem dozgonnym z dostojnym małżonkiem swoim. Po tragicznym zgonie jedynego syna, gdy opuściła ojczyznę i udała się na wybrzeże Korfu, zapadła w ciężką chorobę, z której po wielu tygodniach wyzdrowiała, lecz perły straciły zupełnie swój blask. Wówczas cesarzowa Elżbieta kazała sporządzić ową skrzynkę, włożyła do niej naszyjnik i ukryła na wybrzeżu morza Jońskiego, w pobliżu przystani, nieopodal zamku Achilleion; monarchini mniemała bowiem, że słone fale morskie przywrócą perłom ich dawny blask. Nikt nie wie, czy cesarzowa przekonała się o skuteczności środka tego, a utrzymują nawet, że nie mogła następnie odnaleźć kryjówki. Faktem jest, że naszyjnika nigdy już nie nosiła i stąd urosła w chatach rybackich na Korfu legenda, że gdy opuściła znów wyspę i kazała wszystkie skarby sztuki przywieźć z zamku do Austrji, pozostawiła w morzu cenny klejnot. Obecnie zatem szukają rybacy skwapliwie pereł, które na dnie morza miały blask odzyskać.

Szybkość pociągów na drogach żelaznych. Najszybsze pociągi kolejowe w Europie posiada nie Anglja, jak mylnie twierdzą niektórzy, lecz Francja. Prym dzierży pod tym względem francuska kolej północna, której pociągi przebiegają linję Paryż Amiens, 131 kilometrów długą, bez zatrzymania się, w jednej godzinie i piętnastu minutach, co odpowiada szybkości 104·8 kilometrów na godzinę. Pociągi tej samej kolei na linjach Amiens Calais, Paryż Arras i Paryż-St.-Quentin robią po 92,88.6 i 88 3 kilom. na godzinę i na odległość 100—150 kilometrów nie zatrzymują się wcale. Koleje angielskie z francuskiemi równać się nie mogą.

Wielka Brytanja posiada tylko jeden pociąg, przebiegający 95 kilom. na godzinę, a to w Szkocji na linji między Forfad-Perth. Jeszcze mniej chyżością pociągów kolejowych chełpić się mogą Niemcy, gdzie rekordowa cyfra jest 82·5 kilom. w godzinie, na linji słynącej z chyżości ruchu między Wittenbergiem a Hamburgiem. Najpowolniej stosunkowo przebiegają pociągi na linjach kolejowych, łączących Niemcy ze Skandynawją. N. p Niemiecko duński pociąg „ekspresowy“ odbywa w godzinie zaledwie 62 do 63 kilometrów. Natomiast pod względem szybkości komunikacji elektrycznej, Niemcy kroczą na czele państw europejskich.

HUMOR.

Jana Dantyskana biskupa warmińskiego

autentyczne z r. 1707

POEMA

Co to jest naród żydowski i nazwiska temu przyzwoite.

Naród żydów jest gruby, bez wszelkiej ludzkości,
Pełen wszelkiej rozpusty, także y wściekłości;
Trwa w nim upór niezmierny, naród to zdradliwy,
Usty pochlebiający: czołem niewstydliwy.
Wszędzie stroi zasadzki, jednak nierozumny,
Omylny y zwodzący, omierzły i dumny,
Naród, który na innych rozpościera wniki,
Bestyalski, okrutny, zazdrosny y dziki.
Niesłuszny, niedobrego, co rad drugich zwodzi,
Zbrodzień, naród, o którym mówić się nie godzi,
Ród przeciwny świątości m, srogi i straszliwy,
Chytry, także nieprawy, głupi gadatliwy.
Bez mądrości bez zmysłu, naród głową drwiący,
Naród w złościach roztargnion, naród swywolący.
Każdego sławę ruszy, kłama ustawicznie,
Nic nie życzy nikomu, surowy rozlicznie.
Rozrywa cudze dobra, naród bardzo sztuczny,
Niestatek dwujęzyczny, potyczny, kaduczny,
Raz tak, drugi raz owak, nader niecierpliwy,
Lekkomyślny, gdy ma czas, y honoru chciwy.
Nikomu nie jest wdzięczny, rad rozkazuiący,
Pijanica, ciemiężnik rebellizuiący.
Nietrzeźwi, cudzołożny; ktory nic nie robi,
Przecież figlem do gardła łakotki sposobi.
Naród to jest pletliwy, groźny y nikczemny,
Rozsądku nie znający, w skargach swych daremny.
Łakomy, swarów chciwy, skąpy, prędki do rwania się,
Na kogo y sposobny do powłoczenia się.
Naród brzydki, uszczypny, zmyślający siła,
Bezbożność mu y hardość aż nadzwyczay miła,
Fraszkami się bawiący, bez sprawiedliwości,
Chłopski, melankoliczny, pełen wszeteczności.
Sprosny, nieugłaskany y nagwałt zawzięty,
Bez wszelkiey poczćiwości, naród to przeklęty,
Nic ponim, y zaiadły leniwy bez mienia,
Tchorzowaty, frant skryty syty osławienia.
Nieroztropny. a krwawy, bezzdrowej pamięci,
Nieuk, potrzebujący, szpetny, wszystek w chęci,
Zeby żyć w próżnowaniu, słowem jest to taki,
Naród żydów dzisiejszych bardzo ladajaki.
Który nic nie uważa sprawiedliwych rzeczy,
Co słuszność rozkazuje, niema nic na pieczy,
Żadney w nim niedościgniesz cnoty, pobożność,
Żadney dobroci nie ma w swem sercu, miłości!

Proces o szpiegostwo.

We czwartek toczyła się przy drzwiach zamkniętych przed trybunałem orzekającym w Wiedniu sensacyjna rozprawa w procesie o szpiegostwo. Na ławie oskarżonych zasiedli ojciec i syn, Walenty i Karol Saria, pierwszy oskarżony o usiłowane fałszywe świadczenie, drugi zaś o wydanie tajnych dokumentów wojskowych dwom zagranicznym mocarstwom. Pomiędzy świadkami tego sensacyjnego procesu znajduje się również kilka dam.

Oskarżony Karol Saria urodził się w Celowcu i liczy lat 30, ojciec jego pięćdziesięcioletni mężczyzna pochodzi również z Celowca.

Akt oskarżenia opiewa, jak następuje: Karol Saria jest synem ubogiego szewca, Walentego Saria. Ukończywszy gimnazjum realne, wstąpił on po odbyciu powinności wojskowej w listopadzie r. 1891 do służby kolejowej Towarzystwa kolei połud. i opuścił z końcem września r. 1892 dobrowolnie służbę tę w Hall w Tyrolu, gdzie pozostawił niewielki dług. Pod koniec roku 1892 udał się Karol Saria, jak sam

zeznaje do Turcji i Małej Azji, gdzie przebywał aż do kwietnia 1894, utrzymując już podówczas stosunki z zagranicznymi oficerami. W maju 1894 r. wypłynął Karol Saria nagle w Wiedniu, podawał się za doktoranda medycyny i sprzeniewierzywszy 200 złr. umknął bez wieści. Ślady po nim prowadzą następnie do Karyntji, gdzie pod fałszywem nazwiskiem Ballanda, rzekomego lekarza domu obłąkanych w Celowcu, wyłudzał pieniądze od wieśniaków. W styczniu roku 1895 został Karol Saria aresztowany i za dotychczasowe przewinienia swoje ukarany sądownie w Wiedniu. W marcu 1897 przebywał znowu w Wiedniu i znowu jako student medycyny i tutaj pozaciągał długów do wysokości 250 złr.

Tegoż roku w marcu wystarał się Karol Sarja o paszport do Francji i Algieru, zmieniał później kilkakrotnie nazwiska i miejsce pobytu i rozporządzał znaczniejszemi kwotami. Pieniądze te napływały z zagranicy i oskarżony pokrywał z nich wydatki swoich podróży i niezbyt skromnego, o czem świadczą liczne miłosne stosunki, trybu życia. Nadto Karol Sarja popłacił również swoje długi. Z początkiem i pod koniec roku 1898 płynęły wszelako tajemnicze owe zasiłki zbyt obfitym strumieniem tak, że nawet w domu rodziców Karola Sarji w Celowcu, którzy przedtem korzystali z publicznego wsparcia, wkrótce zawitał dobrobyt i Walenty Sarja mógł nawet pozwolić sobie na znaczne oszczędności, przyczem nie uszło uwagi sąsiadów, iż ojciec Karola Sarji często zmieniał zagraniczne banknoty.

Wypadki te, a zwłaszcza ta okoliczność, że listy pieniężne, pochodzące z zagranicy, poczęły coraz częściej napływać na ręce Walentego Sarji, a również, że Karol Sarja podczas przygodnego pobytu swojego w Klagenfurcie żył na stopie nie bardzo licującej z pierwotnymi jego dochodami, skłoniły policję do przytrzymania zagadkowego ptaszka i zapytania go o źródło owych nadzwyczajnych dochodów. Po pierwszej daremnej próbie wylegitymowania się fikcyjnym spadkiem zagranicznym, Karol Sarja jął się tłomaczyć w ten sposób, iż pieniądze otrzymywał od oficerów jeneralnego sztabu pewnej zagranicznej potęgi, którym pod pozorem poważnych usług szpiegowskich dostarczył był tylko fikcyjne plany translokacji wojsk na wypadek wojny.

Na terytorjum rosyjskiem, niemieckiem, a wreszcie austro-węgierskiem utrzymywał on, że plany te sam podrobił, posługując się przystępnymi dla najszerszych kół publiczności rozkładami jazdy i leksykonem konwersacyjnym, następnie zaś sprzedał je jako autentyczne. W dalszym przebiegu śledztwa przyznał się nadto Karol Saria do stosunku z generalnym sztabem drugiego jeszcze mocarstwa, które w podobny podstępny sposób w pole wyprowadził i za to znaczną uzyskał sumę pieniężną. Otóż istnieją niezbite dowody, że Karol Saria istotnie utrzymywał stosunki z kołami wojskowemi pewnych mocarstw i takowym dostarczał tajemnych informacyj. Obciąża w wysokim stopniu Karola Sarię ta okoliczność, że znaleziono przy nim kieszonkowy aparat fotograficzny, sfałszowany dokument, pozwalający mu odwiedzać twierdze i fortyfikacje, wreszcie w mieszkaniu jego mnóstwo książek, kart i planów. Nadto zdołano udowodnić, że kasjer czyli t. zw. egzekutor sztabu jeneralnego pewnego zagranicznego mocarstwa, złożył dla Karola Sarji w jednym z banków zagranicznych kwotę 1000 złr. Przeciwnie najzupełniej niezgodnem z prawdą jest twierdzenie oskarżonego, jakoby sprzedawał dokumenty bezwartościowe i zmyślone lub podrobione. Znaleziono mianowicie u Karola Sarji wojskowe graficzne plany kolejowe na wypadek wojny, te same, które obwiniony rzekomo za grube pieniądze sprzedawał zagranicznym mocarstwom, na których atoli biegli w swoim fachu oficerowie żadną miarą oszukać by się nie dali.

Wobec takich okoliczności nasuwa się przekonanie, że Karol Saria sfabrykował owe plany graficzne jedynie dlatego, aby na wypadek aresztowania niewinność swoją mógł pozornie udowodnić i to swoje twierdzenie, że szpiegowskiemi posługami swemi jedynie zagranicznych oficerów w pole wyprowadzał. Nie ulega wątpliwości, iż obwiniony na rzecz dwóch zagranicznych mocarstw uprawiał szpiegostwo, że, jak to zresztą sam zeznał, od jednego z tych mocarstw otrzymał wynagrodzenie w sumie 10.000, że wreszcie kwota wypłacona mu przez drugie mocarstwo, mogła dochodzić 5.000 złr. Z tego zaś łatwo wyciągnąć wniosek, jak wielkiej wagi być musiały dokumenty dostarczone przez Karola Sarię wspomnianym mocarstwom, ewentualnie z pomocą niewyśledzonych do tej chwili wspólników.

Rodzice Karola Sarji, matka jego Agnieszka tymczasem umarła, nie mogą być w kwestji współudziału w zbrodni pociągnięci do odpowiedzialności z powodu zbyt bliskiego pokrewieństwa.

Wszelako ojciec Karola, Walenty Saria, zwrócił się listownie do małżonków Antonia i Walentyny Quisson w Wenecji, aby na wypadek gdyby został aresztowany zeznali, iż wypłacili mu na oznaczony cel 5.000 guldenów.

Ponieważ małżonkowie Quisson byliby wskutek podobnego twierdzenia popadli w sprzeczność z prawdą, przeto oskarżony W. Sarja stał się winnym zbrodni oszustwa z §. 199 ust. p.

Po odczytaniu aktu oskarżenia nastąpiło przesłuchanie osk. Karola Sarji.

Szczegóły tej sensacyjnej rozprawy dla braku miejsca podamy dopiero w jutrzejszym numerze „Głosu Narodu".

Zamach na cesarza Wilhelma.

WIEDEN 10 sierpnia. (Tel. pryw.) **Rozeszły się tu pogłoski o zamordowaniu cesarza Wilhelma**

WIEDEN 10 sierpnia. (Tel. pryw.) **Pogłoski o zamachu na cesarza Wilhelma utrzymują się uporczywie. W sferach dobrze poinformowanych zapewniają, że nic o tem niewiadomo. Objawia się jednak wielkie poruszenie, które zdaje się świadczyć, że pogłoska opiera się na zdarzeniu, które na razie trzymane jest w tajemnicy.**

WIEDEN 10 sierpnia. (Tel. pryw.) Na giełdzie objawia się wielki niepokój z powodu coraz uporczywszych pogłosek o tem, że dziś w nocy wykonano zamach na cesarza Wilhelma. Pogłoski są sprzeczne co do powodzenia zamachu.

WIEDEN 10 sierpnia. (Tel. pryw.) Z najrozmaitszych stron potwierdzają, że pogłoski o zamachu na cesarza Wilhelma nie są czczym wymysłem. Według jednej wersji zamach miał nastąpić w nocy, według innej dziś zrana.

WIEDEN 10 sierpnia. (Tel. pryw.) Nie podobna dociec, skąd się wzięły pogłoski o zamachu na cesarza Wilhelma. Jest możliwość, że pogłoska polega na zwykłym manewrze giełdowym. Nie znajduje też ona wiary w pewnych kołach, które mają bezpośrednie stosunki z Berlinem. Niemniej jednak brak dotąd stanowczego zaprzeczenia, co budzi poważny niepokój.

WIEDEN 10 sierpnia. (Tel. pryw.) O zamachu na cesarza Wilhelma nie nadeszła dotąd żadna oficjalna depesza. Cesarz Wilhelm bawił wczoraj wieczorem w Wilhelmshöhe, skąd wczoraj rano wyjechał hr. Waldersee. Cesarz Wilhelm odprowadzał Walderseego na dworzec kolei w Kassel. Jest to ostatnia wiadomość, jaka o cesarzu nadeszła do Wiednia. Cesarz był owacyjnie przyjmowany i w otwartym dwukonnym powozie powrócił nad wieczorem do Wilhelmshöhe. Jeżeli pogłoski o zamachu są prawdziwe, przypuszczać należy, że wykonany on został w chwili tego powrotu.

DZIEDZICE 10 sierpnia. (Tel. pryw.) **Osoby przybyłe dziś z Wrocławia i Katowic potwierdzają, że i tam obiegają pogłoski o zamachu na cesarza Wilhelma, dokonanym wczoraj wieczorem. Cesarz Wilhelm ma być ciężko rannym. Według innej wersji cesarz zakończył już życie.**

Otrzymawszy powyższe sensacyjne depesze, redakcja „Głosu Narodu" zwróciła się bezzwłocznie za pomocą telefonu do c. k. Biura korespondencyjnego w Wiedniu z prośbą o potwierdzenie lub zaprzeczenie tym pogłoskom.

Odpowiedź jaką nam dał urzędnik po poro zumieniu się z zarządem Biura brzmiała: „W Wiedniu istotnie obiegają pogłoski w rodzaju tych, o jakich w zapytaniu swojem wspomina redakcja. C. k. biuro korespondencyjne nie otrzymało żadnej jednak pozytywnej wiadomości, któraby te pogłoski potwierdzić mogła." Odpowiedź otrzymaliśmy o godzinie 10 minut 20 przedpołudniem.

O godzinie 12 w południe przeprowadziliśmy z c. k. Biurem korespondencyjnem telefoniczną rozmowę, podczas której codziennie przed zamknięciem dziennika odbieramy ostatnie depesze. C. k. Biuro korespondencyjne i o tej porze jeszcze nie umiało nam dać ani potwierdzenia, ani zaprzeczenia alarmujących pogłosek.

Wojna chińska.

LONDYN 10 sierpnia (Tel. pryw.). Do „Timesa" telegrafują z datą 7-go b. m. z Szanghaju: Potwierdza się, że Li-Ping-Heng udał się do Cziang-Szanu i Paoting-fu, aby objąć dowództwo nad wojskiem prowincji Czili. Pekinu broni podobno 25.000 Chińczyków.

Wysoki urzędnik chiński, sprzyjający cudzoziemcom, a zbiegły z Pekinu, zapewnia, że stronnictwo, nienawistne dla cudzoziemców, runie niezwłocznie, skoro tylko wojska sprzymierzone wkroczą do Pekinu.

„Morning Post" donosi, że do Londynu nadeszła depesza od sir Harta, posła angielskiego w Pekinie, zaczynająca się od słów: „Dotychczas jesteśmy szczęśliwie przy życiu". Z depeszy tej wnioskują, że Hart kieruje jeszcze obroną angielskiego poselstwa.

PETERSBURG 10 sierpnia. (Tel. B. Kor.) Wolni od służby kozacy spotkali się nad rzeką Amur z oddziałem chińskim i wzięli do niewoli jenerała, 5 oficerów i 58 żołnierzy. Nad rzeką Kailar zdobyli kozacy na Mongołach nieco amunicji i sprzęty kolejowe.

Wojna w Południowej Afryce.

LONDYN 10 sierpnia (Telegram prywat.) „Daily Mail" donosi z Pretorji, że odkryto tam spisek mający na celu wystrzelanie wszystkich oficerów angielskich i wzięcie do niewoli Robertsa.

„GŁOS NARODU"

Szanownych prenumeratorów prosimy uprzejmie o wczesne wznowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie: za sierpień 2·70 k., do końca roku 13 30 k.

Na prowincji: za sierpień 3·40 k., do końca roku 17·00 k.

Dnia 8 t. m., na błoniach

zgubiono zegarek złoty

z złotym łańcuszkiem.

Łaskawy znalazca raczy takowy oddać do Dyrekcji kancelaryj I. korpusu, Stradom l. 14, I ptr. 2451

W najgłębszej pokorze

łzami udaję się do Łaskawych serc ubliczności, jestem nieszczęśliwą wdową po nauczycielu ludowym z obłąkaną córką od lat kilku umysłowo niedołężnie, nieuleczalną i w suchotach, a niemając znikąd pomocy, przeto udaję się o łaskawe wsparcie — mieszkam wspólnie i nie mam czem ubogiego kącika zapłacić — zaDobrodziei gorąco modlić się będę.

Z najgłębszą pokorą

Rozalia Wicherek

ulica św. JanaNr. 9, II-gie piętro, w oficynie. 2360

DZIERŻAWA

w Księstwie Krakowskiem,

200 mórg dobrej ziemi, w czem około 20 mórg łąk słodkich, z dobrymi budynkami, stacja kolei w miejscu, — po 8 złr. z morgi,

do wydzierżawienia

od jesieni. — Bliższe warunki poda JAN STRYCHARSKI w Krakowie, Jagiellońska 7. 2 4 5 6

Poszukuje się do pierwszorzędnego interesu młodego

zastępczyni

lub spólniczki, z kaucją lub wkładką 2000 fl. — Adres poda dział ins. „Głosu Narodu“. 2351

Były Rządca Dóbr

poszukuje posady zarządcy, kasjera, kontrolora lub odpowiedniego zajęcia. — Za pośrednictwo ofiaruje chętnie do 200 kor.

Zgłoszenia uprasza przesyłać pod adr.: **„Posada“** do działu inserat. „Głosu Narodu“. 2353 4 5

Fabryka Wagonów i Maszyn

W SANOKU

poszukuje **kilkunastu, zdolnych**

STOLARZY.

Ci stolarze, którzy pracowali już przy budowie wagonów kolejowych, mają pierwszeństwo. 2395 2 5

Wspólnika

do handlu towarów mieszanych, na prowincji, istniejącego w tem miejscu od łaty, fachowego lub nie, z kapitałem 2 do 3.000 złr., **poszukuję zaraz.**

Obrót roczny 20 do 30.000 złr. Zysk 3 do 4.000 złr. Cel: powiększenie. — Zgłoszenia pod „Stary handel“ do działu ins. „Głosu Narodu“. 2395

UCZNIA

z ukończoną 4, ewent. 3 klasą gimnaz., przyjmie do praktyki droguerja. Zamiejscowi mają pierwszeństwo. — Zgłoszenia przyjmuje WP. **Jul. Lasscciński** Kraków, ul. Helclow Nr. 3. 2432

Dla Chrześcijanina

ma **Hotel Polski** nowo zbudowany w samem centrum rynku **w Dębicy** do wynajęcia

LOKAL

nadający się na sklep galanteryjny, bławatny, lub dla fryzjera — fachowy, zrobić tu może interes. Adres. *A. Zakrzyczkowski*, właśc. Hotelu Polskiego w Dębicy. 2434

Ktoby podjął się wyżła wytresować

zechce zgłosić się: Zarząd Wrząsowice poczta Swiątniki górne. 244) 2 3

Urząd pocztowy w Gliniku maryampolskim poszukuje zaraz

rutynowanej ekspedytorki

do samoistnego prowadzenia urzędu. — Bliższej wiadomości udzieli urząd pocztowy tamże. 2439 3 3

Towarzystwo Tkaczy

pod wezwaniem św. Sylwestra

w Korczynie

poczta loco obok Krosna

zaszczycone medalami zasługi na Wystawach w Rzeszowie, Przemyślu Krakowie i na pow. Wystawie we Lwowie w r. 1894,

poleca P. T. Publiczności ze swego **głównego** składu **wyroby czysto lniane,** jak: **płótna** różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do podłóg i t. p.; **płócienka** kolorowe **i zefiry** w różnych deseniach i kolorach; **drelichy** szare i kolorowe liberyjne; **dymy** zwykłe i adamaszkowe; **ręczniki** zwykłe i adamaszkowe, z orłami polskimi, szare kuchenne, kąpielowe włochate; **obrusy** z serwetami w różnych deseniach i gatunkach, tak białe, adamaszkowe, jak również kolorowe; **chustki** męskie i damskie białe; **ścierki** szare i białe z brzegami kolorowymi; **fartuszki** kolorowe ze szlakiem; **kapy** na łóżka; **kamgary** czysto wełniane; **szewioty** (zeugi) na ubrania męskie, damskie i dziecinne, tak letnie, jakoteż zimowe różnego koloru, gatunku i t. p. w zakres tkactwa wchodzące.

UWAGA: Towarzystwo nie posiada w żadnem mieście składu, li tylko **w Korczynie** (przy szkole kraj. tkackiej) we własnej kamienicy, ani też **żadnych agentów nie wysyła.** — Wiele listów z uznaniem w każdej chwili do przejrzenia.

Adres: Towarzystwo Tkaczy pod wezw. św. Sylwestra w Korczynie obok Krosna.

Zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. — Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.

Z poważaniem

DYREKCJA.

2307 5 10

W dobrach JW-go Hrabiego Antoniego Potockiego w Krzeszowicach, oprożnione zostały dwie posady

Praktykantów lasowych

z poborami rocznymi po 480 kor. tytułem spłaty wiktu i 600 względnie 720 kor. tytułem pensji, z wolnem, kawalerskiem umeblowanem mieszkaniem i opałem.

Kandydaci mogący się wykazać świadectwem ukończenia c. k. wyższej szkoły ziemiańskiej w Wiedniu (dział lasowy) lub szkoły leśnej krajowej we Lwowie, zechcą podania swe wnosić do 20 go sierpnia 1900 r., na ręce Nadleśnictwa Dóbr Hrabstwa tenczyńskiego w Tenczynku p. Krzeszowice 2363 4 6

Pijcie

tylko 1603

Anderdorfską

naturalną szczawę

najlepszą i najtańszą wodę leczniczą i stołową ze źródła „Marji Teresy“.

Skład główny

Kraków, Jagiellońska 7.

Wdowa po djurniście

bez żadnego utrzymania pozostająca, poszukuje jakiejkolwiek posady do gospo- lub zarządu domu, na plebanji lub u starszego wdowca, jakoteż jako zastępczyni pani domu. Łaskawe zgłoszenia uprasza pod adr.: **„N. T.** p. res. Kraków“ 2 67 4 3

Dla Smakoszów!

Kto chce się dowiedzieć, co to jest prawdziwa, czysta, stara

żytniówka

niech pośle do **„Składu Win Greckich“** Kraków, **Jagiellońska Nr. 7,** po Buteleczkę z r. 1886

za 2 korony

a będzie miał się czem delektować. 1133 0 12

Poszukuje się agronoma

młodego kawalera, z ukończoną szkołą rolniczą średnią. — Wymagane odpisy świadectw. — Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

Zgłoszenia pod: **A. S., Lwów** poste restante. 2436 2 3

OCIEMNIAŁY

od 6 ciu lat starzec, — ojciec czworga drobnych dzieci i mąż od 17 lat chorej żony, **błaga o litość i zmiłowanie** wielce Szanowną P. T. Publiczność.

Łaskawe datki pod adr.: „Dla Ociemniałego“ przyjmuje z grzeczności Administracja „Głosu Narodu“. 2241

Rumpel & Waldek

przedsiębiorstwo budowy wodociągów krakowskich

i zakład instalacyjny.

Polecamy się P. T. Szan. Publiczności do wykonywania **instalacyj wodociągowych** wewnątrz realności, jakoteż **klozetów, łazienek** itp. po najtańszych cenach i pod przystępnymi warunkami.

Biuro i nieustająca wystawa przyborów instalacyjnych krajowych i zagranicznych, znajdują się **przy ulicy Zwierzynieckiej L. 4.**

TELEFON 109. 799 44 52

Kosztorysy na żądanie darmo.

Wino Szampańskie

Butelka 3 złr.

FIRMY

Louis François & Cie

MONOPOLE DEMI SEC

poleca

„SKŁAD WIN GRECKICH“

Kraków, Jagielońska L. 7.

Wysyłki na prowincję pocztą lub koleją odwrotnie.

Butelka 3 złr.

Wino Szampańskie

497

Kufry drewniane i ręczne, torebki, nesessery, etui na laski i parasole, worki na bieliznę, pudła na kapelusze, płótna z paskami, poduszki kieszonkowe, koce, pledy i wszelkie przybory do podróży w wielkim wyborze. — **Przybory do gry „Lavn Tennis“, Sweatery,** pończochy, czapeczki, pelerynki gumowe dla cyklistów, po nizkich cenach 1664

poleca magazyn BR. BILEWSKICH w Krakowie, obok kościoła Najśw. Panny Marji.

L. 420/BW.

OGŁOSZENIE.

Budowa wodociągu miejskiego będzie ukończona w ostatnich dniach września b. r., poczem wodociąg zaraz do użytku publicznego oddany zostanie.

Aby więc mieszkańcy miasta już od pierwszej chwili mogli korzystać z wodociągu, tak bardzo dla poprawy stosunków zdrowotnych naszego miasta potrzebnego, koniecznem jest jak najrychlejsze wykonanie urządzeń wodociągowych wewnątrz realności prywatnych.

Zwraca się przeto uwagę P. T. właścicieli realności, że miesiące **sierpień** i **wrzesień** są najodpowiedniejszą porą do wykonania tych urządzeń wewnątrz domów, jakoteż, że szybkie wprowadzenie wodociągu do wnętrza realności leży w interesie P. T. właścicieli realności, albowiem z chwilą oddania wodociągu do użytku publicznego **rozpoczyna się,** wedle ustawy krajowej z dnia 12-go sierpnia 1899 r. L. 94 Dz. u. kr., **obowiązek opłacania podatku wodociągowego, bez względu na to, czy realność połączona z wodociągiem, czy nie.**

Roboty celem doprowadzenia wody z rury wodociągowej, w ulicy położonej, do granicy realności wykonywać będzie Zarząd wodociągu miejskiego na koszt gminnego funduszu wodociągowego.

Wykonanie zaś i koszt wewnętrznych urządzeń wodociągowych w domach, począwszy od granicy realności, należy wyłącznie do P. T. właścicieli realności.

Urządzenia te mogą, w myśl regulaminu wodociągowego, przez Radę miasta uchwalonego, wykonywać tylko koncesjonowani przedsiębiorcy.

Dotychczas uzyskały koncesję do wykonywania urządzeń wodociągowych w mieście Krakowie następujące firmy:

- Kosydarski Władysław, majster blacharski, Rynek główny L. 24.
- Luks Zygmunt, budowniczy, ulica Zielona L. 5.
- Markus Karol, majster blacharski, ulica Szpitalna L. 18.
- Niemeksza Władysław, inżynier, ul. Jabłonowskich L. 8.
- Peterseim M., fabryka wyrobów żelaznych, Grzegórzki.
- Rumpel & Waldek, przedsiębiorstwo budowy wodociągów, ul. Zwierzyniecka L. 4.
- Zieleniewski L., fabryka wyrobów żelaznych, ul. Krowoderska L. 65.

Wymienionym wyżej koncesjonowanym przedsiębiorcom doręczył Zarząd wodociągu miejskiego, uchwalony przez Radę miasta regulamin wodociągowy techniczny i administracyjny, obejmujący szczegółowe przepisy wykonywania wewnętrznych urządzeń, oraz blankiety na zawiadomienie Zarządu wodociągu miejskiego o podjąć się mających urządzeniach wodociągowych domowych. P. T. właściciele realności mogą przeto zawiadamiać Zarząd wodociągu miejskiego także za pośrednictwem wyżej wymienionych przedsiębiorców o podjąć się mających urządzeniach wodociągowych.

W Krakowie, dnia 1 sierpnia 1900 r. 2470 1 2

Prezydent miasta Krakowa **J. Friedlein** m. p.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Józef Mosch. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.